

Józef Chałasiński

Organizacja jedności Afryki i kryzys kongijski

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 19/1, 33-60

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

ORGANIZACJA JEDNOŚCI AFRYKI I KRYZYS KONGIJSKI

Treść: OJA po roku. Od konferencji w Addis Abebie (1963) do konferencji w Kairze (1964). — OJA ośrodkiem opinii ogólnoafrykańskiej. Spory graniczne i sprawa rządu ogólnoafrykańskiego na konferencji w Kairze. Diallo Telli sekretarzem generalnym. — OJA wobec kryzysu kongijskiego. — OJA i socjalizm. Ben Bella i „socjalizm arabsko-muzułmański”. Chiny Ludowe i Afryka. Przeciw zaangażowaniu w konflikty pozaafrykańskie. — Ingerencja zbrojna Belgii. Czombe i Soumialot przed ONZ.

OJA PO ROKU. OD KONFERENCJI W ADDIS ABEBIE (1963) DO KONFERENCJI W KAIRZE (1964)

Drugą konferencję Organizacji Jedności Afryki, która odbyła się w Kairze w dniach 17—21 lipca 1964 r., poprzedził okres przygotowawczy wypełniony refleksją nad minionym pierwszym rokiem istnienia OJA oraz nad aktualnymi jej zadaniami.

Atmosfera nie sprzyjała optymizmowi. „Bunty wojsk, zamachy stanu, wojny graniczne, masakry międzyplemienne — to poważne wstrząsy na kontynencie afrykańskim”. Od takiego obrazu zaczynał się artykuł „Jeune Afrique” (9 III 1964) poświęcony regularnemu spotkaniu ministrów spraw zagranicznych OJA w Lagos.

Wiele miejsca sprawom OJA poświęcił wychodzący w Ghanie tygodnik „The Spark”. „The Spark” służy idei socjalistycznej rewolucji afrykańskiej, co ma zaznaczone w podtytule: „A Socialist Weekly of the African Revolution”. Bodźcem do refleksji stała się pierwsza rocznica OJA. „The Spark” (22 V 1964 r.) uczcił ją artykułem, który zaczynał się od słów: „Właśnie rok temu, dokładnie o godz. 1 min. 26 w nocy, w niedzielę 26 maja 1963 r., 31 szefów państw afrykańskich niezależnych, którzy zebrali się na konferencji w Addis Abebie, doszli do porozumienia co do traktatu stwarzającego wiążącą ich Organizację Jedności Afryki (Organization of African Unity). To osiągnięcie przyjęte zostało wówczas z olbrzymim entuzjazmem w wielu kołach afrykańskich”.

W dalszym ciągu artykuł cytuje ówczesną opinię „Sparka”, który z powodu uformowania OJA w następujących słowach dał wyraz rewolucyjnemu patriotyzmowi Ghany: „Ten nowy głos Afryki jest echem najlepszych tradycji Afrykańskiej Rewolucji od czasu historycznej Konferencji Niezależnych Krajów Afrykańskich w Akrze w 1958 r.”. Artykuł ilustrowało duże zdjęcie gospodarza konferencji w Addis Abebie „Jego Cesarskiego Majestatu Haile Selassie I, Cesarza Etiopii”. Obok mniejsze zdjęcia wybitnych uczestników konferencji: Ahmeda Ben Belli (Algieria), Milтона Obote (Uganda), Modibo Keity (Mali) i Leopolda Senghora (Senegal).

Przypominając entuzjazm, jaki towarzyszył powstaniu OJA, i podkreślając doniosłość tego wydarzenia, artykuł przeprowadza krytyczną analizę struktury OJA, która jest ciałem deliberującym, nie posiadającym organów skutecznego działania. W świetle tej analizy żaden z organów OJA, przewidzianych przez statut tej organizacji — Zgromadzenie Ogólne Szefów Państw Członkowskich, Rada Ministrów Spraw Zagranicznych, komisje specjalne oraz sekretariat ogólny o charakterze administracyjnym — nie odpowiada potrzebie szybkiego podejmowania decyzji i sprawnego wcielania ich w życie. W artykule cytuje się opinię dra Kwame Nkrumah, prezydenta Ghany, który w pół roku po powstaniu OJA (w listopadzie 1963 r.) ocenił ją krytycznie jako nie nadającą za szybko toczącymi się wydarzeniami życia politycznego Afryki.

W tym samym numerze „The Spark” osobny artykuł poświęcił Komisji Wyzwolenia (Liberation Committee) OJA, zwanej Komisją Dziewięciu (Committee of Nine), powołanej na konferencji w Addis Abebie. Komisja miała być jednym z narzędzi przyspieszenia całkowitego wyzwolenia Afryki i usuwania wszelkich form kolonializmu. Krytyczna ocena działalności lub raczej bezczynności Komisji idzie w tym artykule tak daleko, że podaje w wątpliwość sam sens istnienia takiej Komisji. Wątpliwość ta zawiera się już w samym tytule artykułu: *Czy powinniśmy polegać na Komisji Wyzwolenia?* (Should we rely on the Liberation Committee?). Z innych źródeł wiadomo, że niemałą rolę w niechęci Ghany do tej Komisji odgrywał fakt, że jej siedzibą było Dar es Salaam (Tanganika).

Sprawy OJA występują również w następnych numerach „The Spark”. W numerze z 29 maja 1964 r. w komentarzu redakcyjnym przypomina się, że wynikające ze statutu OJA zobowiązanie do nawiązania się z różnymi blokami militarnymi nie zostało spełnione przez większość państw członkowskich.

Zbliżając się konferencji w Kairze „The Spark” (19 VII 1964) poświęcił duży naczelny artykuł *Towards Cairo*, omawiający zadania, wo-

bec których stoi OJA po rocznym istnieniu. *Jasny wybór drogi* — takie zadania stawia „The Spark” przed konferencją w Kairze. Ma to być rewolucyjna droga Ghany lub Algierii, a nie różne maskowane formy neokolonializmu. Wystąpienie prezydenta Tanganiki Nyerere, który w styczniu 1964 r. zwrócił się do Anglii o pomoc wojskową w stłumieniu zaburzeń (przedstawiając równocześnie sprawę pod obrady OJA), przytoczone zostało w artykule jako przykład nadużywania OJA dla maskowania działań umacniających, a nie osłabiających pozycję państw imperialistycznych w Afryce. Był to pogląd przeciwny stanowisku OJA, która uznała, że pomoc zbrojna brytyjska nie miała w tym przypadku charakteru interwencji kolonialnej.

Kontynuując rozważania na temat OJA w numerach następnych, „The Spark” wyrażał przekonanie, że organizacja ta powinna stać się narzędziem realizacji idei federacji państw całej Afryki ze wspólnym rządem ogólnoafrykańskim.

Organizacja Jedności Afryki była dużym osiągnięciem jako zjednoczenie wszystkich krajów afrykańskich. W ramach jednej organizacji znalazły się dawne posiadłości brytyjskie i dawne posiadłości francuskie. Powstanie OJA przyczyniło się do rozwiązania Unii Krajów Afryki i Madagaskaru (UAM). Organizacja ta, skupiająca kilkanaście krajów¹ z kręgu dawnego władztwa francuskiego, rozwiązała się po trzech latach istnienia na zebraniu w Dakarze w marcu 1964 r. Dawną UAM zastąpiło przez powołaną na tym samym zebraniu Unię Współpracy Gospodarczej (UAMCE).

UAM miała na celu koordynację dyplomacji, polityki ekonomicznej, obrony narodowej, wszystkiego, co wykracza poza ramy spraw jednego państwa. UAMCE ogranicza się do spraw gospodarczych. Komentarze prasowe zwracają jednak uwagę na to, że bardzo wiele zależy od przewodniczącego tej organizacji, którym został Mokhtar Ould Daddah, z rodziny marabutów, urodzony w 1924 r., młody, energiczny, wykształcony prawnik, ambitny i żonaty z Francuzką prezydent Mauretanii („Jeune Afrique” 16 III 1964).

Według komentatora tygodnika „West Africa” (11 VII 1964) dopiero przyszłość pokaże, czym się ta organizacja będzie różniła od dawnego UAM, ale „tarcia pomiędzy Senegalem i Wybrzeżem Kości Słoniowej nie wróżą jej sukcesu”.

Dotykamy w tym miejscu zarówno kwestii formowania się bloków regionalnych, jak i roli rywalizacji pomiędzy wybitnymi osobistościami

¹ W skład UAM wchodziły: Mauretania, Senegal, Wybrzeże Kości Słoniowej, Górna Wolta, Dahomey, Niger, Kamerun, Republika Środkowoafrykańska, Czad, Gabon, Kongo-Brazzaville, Madagaskar, Ruanda i Togo.

politycznymi, które pod niejednym względem należą do tej samej społeczno-kulturowej sfery kontaktów, wartości i dążeń. Dobrą tego ilustracją są właśnie szefowie Senegalu i Wybrzeża Kości Słoniowej — prezydent L. S. Senghor i prezydent F. Houphouët-Boigny. Obydwaj są głęboko zasymilowani do kultury francuskiej, Senghor — pierwszy Afrykanin z francuskim *agregé*, Boigny — pierwszy Afrykanin studiujący medycynę w Dakarze. Boigny na uroczystym otwarciu uniwersytetu w Abidżanie w listopadzie 1964 r. w przemówieniu tam wygłoszonym sławił De Gaulle'a jako „jednego z największych dobroczyńców Afryki” („Le Monde”, 21 XI 1964).

Obydwaj są wierni polityce łączności z Francją, a rywalizowali ze sobą już w parlamencie francuskim, gdzie reprezentowali różne ugrupowania afrykańskie — Independents d'Outre Mer i Rassemblement Démocratique Africain. Boigny raczej ekonomista, Senghor filozof i poeta. Senghor od lat rozwija ideę uniwersalnych wartości kultury murzyńsko-afrykańskiej, czemu ostatnio dał wyraz w listopadzie 1964 r. na uroczystości wręczania mu doktoratu honorowego na Uniwersytecie w Strasburgu („Le Monde”, 22—23 XI 1964). Ale prezydent-filozof musi się zajmować nie tylko niebosięznymi zagadnieniami filozofii. Zaraz po wzmiankowanej uroczystości uniwersyteckiej w Strasburgu udał się do Paryża dla omówienia z rządem francuskim środków zaradczych przeciwko zwiększeniu bezrobocia, które nastąpi po wycofaniu wojsk francuskich, przy których znajdowała zatrudnienie ludność miejscowa („Le Monde”, 21 XI 1964). Ta sama sprawa równocześnie sprowadziła do Paryża Tsi-ranane, prezydenta Madagaskaru.

Obok lub w ramach wielkich wizji przyszłości całego kontynentu jest polityka regionalna, sąsiedzka. Tygodnik „Afrique Nouvelle” (17—23 VII 1964) informował, że bezpośrednio przed konferencją kairską OJA Boigny w swojej stolicy Abidżanie odbył konferencję poufną z sąsiadami, Mauricem Yaméogo, prezydentem republiki Górnej Wolty, i Hamani Diori, prezydentem Republiki Nigeru. Tematem konferencji był spór graniczny Górnej Wolty z Ghaną. Po konferencji prezydent Yaméogo wysłał (9 lipca 1964 r.) depeşe do wszystkich szefów państw wchodzących w skład OJA, oskarżając w niej Ghanę o zagrożenie terytorialnej integralności Górnej Wolty. Przedtem (8 lipca 1964 r.) w wywiadzie telewizyjnym prezydent Yaméogo wyjaśniał, że dla ułatwienia rozpatrzenia tego sporu przez OJA w konferencji w Kairze nie weźmie udziału osobiście, lecz wyśle na nią swojego ministra spraw zagranicznych. Komentarz redakcyjny „Afrique Nouvelle” (17—23 VII 1964) mówił, że zajmując przy pomocy wojska wioskę należącą do Górnej Wolty,

„Ghana chciała po prostu zmanifestować swój podejrzany nacjonalizm”.

Z powodu zbliżającej się konferencji kairskiej OJA weszła na łamy prasy i periodyków nie tylko w Ghanie, lecz również w innych krajach afrykańskich. *Do czego służy OJA? (A quoi sert l'OUA?)*. W artykule „pod takim tytułem wychodzący w Tunisie tygodnik „Jeune Afrique” (3 VII 1964) zamyka roczny bilans OJA stwierdzeniem, że mimo poważnych niedomagań i wbrew sceptykom, którzy ją nazywają „Klubem szefów państw afrykańskich”, organizacja ta „stała się rzeczywistością polityczną”, instytucją pożyteczną w stosunkach pomiędzy krajami afrykańskimi, przyczyniającą się do podniesienia prestiżu Afryki w świecie współczesnym. Jednocześnie artykuł przytacza przykłady nieskuteczności uchwał OJA w niejednym przypadku. Jaskrawą ilustracją są rezolucje zobowiązujące państwa członkowskie do bojkotu dyplomatycznego i ekonomicznego Republiki Afryki Południowej i Portugalii. Wbrew tym rezolucjom różne kraje afrykańskie — Ghana, Senegal, Kongo-Leopoldville i inne — utrzymują nadal stosunki handlowe z Republiką Afryki Południowej.

Wychodzący w Dakarze tygodnik „Afrique Nouvelle” (17—23 VII 1964) na otwarcie konferencji opublikował wielki artykuł redaktora naczelnego Simona Kiby pt. *Gdzie jest ta jedność afrykańska? (Où en est cette unité africaine?)*. Według autora droga do jedności prowadzi przez konsolidację różnych regionów Afryki. Pod tym zaś względem proces nie jest zaawansowany. Przeciwnie. Afryka Zachodnia świadczy, zdaniem autora, o tym, że rok ostatni pogłębił raczej procesy bałkanizacji niż unifikacji. „Wewnątrz sytuacja — czytamy w tym artykule — wskazuje na to, że nasze państwa idą coraz bardziej w kierunku zróżnicowania człowieka afrykańskiego. To nas oddala od perspektywy jedności. Idziemy w kierunku człowieka woltajskiego, nigeryjskiego, togolańskiego, malijskiego, gwinejskiego itp.”. Autor przypomina, że na konferencji w Addis Abebie nie miano złudzeń co do tego, że wytwarzanie się jedności Afryki będzie procesem długim i powolnym. W głosach, które przytacza autor z tej konferencji, na czoło wysuwa się problem stosunku jedności narodowej mniejszych regionów do jedności ogólnofrykańskiej. „To, co możemy zalecać — cytuje autor słowa Modibo Keity — to aby jedność afrykańska przeszła najpierw przez jedność narodową”. Autor cytuje również wypowiedź F. Houphouët-Boigny’ego, który ostrzegał przed złudzeniami, zwracając uwagę na to, że problem ten, aktualny w całym świecie współczesnym, nie potrafi przeskoczyć historycznej fazy nacjonalizmu.

Jest interesujące, że w tym samym czasie, kiedy na łamach prasy

afrykańskiej debatowano nad zagadnieniami stopu jedności ogólnofrykańskiej z mniejszych struktur państwowych i regionalno-narodowych, podobne zagadnienia roztrząsano w stosunku do Europy we francuskim dzienniku „Le Monde” (25—27 VIII 1964), należącym do intelektualnej czołówki prasy światowej. W artykule pt. *Od Europy państw do Europy regionów (De l'Europe des états à l'Europe des régions)* Hervé Lavenir pisał, że idąca unifikacja Europy nie ma niszczyć jej różnicowania, lecz przeciwnie, w interesie humanizmu zachować różnorodność zwyczajów i języków, popierać rozwój kultur (narodowych), które stanowią bogactwo dziedzictwa europejskiego”. Cytując zdanie Huxleya, że „Francja jest syntezą Europy”, autor uważa Francję za „najbardziej europejski z narodów”.

Współczesne procesy wewnątrz europejskie nie niweczą oddziaływania Europy na Afrykę. Przeciwnie, różne formy nowej organizacji Europy wciągają również Afrykę. Konferencję OJA w Kairze poprzedziło pierwsze zebranie Conseil d'Association Euro-africain, które odbyło się 8 lipca 1964 r. w Brukseli. Asocjacja ta powstała 20 lipca 1963 r. w Yaoundé (Kamerun) jako zrzeszenie obejmujące sześć krajów wspólnego rynku europejskiego i osiemnaście krajów czarnej Afryki.

W tym samym czasie co to brukselskie posiedzenie Conseil d'Association Euro-africain, w Londynie odbyła się konferencja siedemnastu premierów brytyjskiej wspólnoty British Commonwealth, w skład której wchodziły niepodległe kraje z kręgu dawnych afrykańskich posiadłości brytyjskich: Ghana, Nigeria, Malawi, Rodezja Północna i inne.

Wyrazem innego kierunku powiązań części krajów afrykańskich była konferencja „na szczycie” arabskich krajów Afryki i Azji, która odbyła się w Aleksandrii w początkach września 1964 r.

OJA OSRODKIEM OPINII OGÓLNOAFRYKANSKIEJ. SPORY GRANICZNE
I SPRAWA RZĄDU OGÓLNOAFRYKAŃSKIEGO NA KONFERENCJI
W KAIRZE. DIALLO TELLI SEKRETARZEM GENERALNYM

Już 13 lipca 1964 r. ministrowie spraw zagranicznych państw członkowskich OJA rozpoczęli w Kairze prace przygotowawcze do konferencji, której obrady trwały od 17 do 21 lipca. Najbardziej kłopotliwą sprawą, jaką ministrowie załatwili w porozumieniu ze swoimi rządami, była depecha do Josepha Kasawubu, prezydenta Konga-Leopoldville, żądająca od niego, aby w składzie delegacji kongijskiej nie było premiera Moise Czombego. Czombe od miesiąca piastował ten urząd po rezygnacji poprzednika, premiera Cyrila Adouli. Ostatecznie na konferencji nie było w ogóle przedstawicielstwa Konga-Leopoldville.

Niedopuszczenie Czombego do udziału w konferencji nie miało za sobą jednomyślnego poparcia wszystkich rządów afrykańskich. Król Maroka Hassan II oświadczył, że nie weźmie w konferencji udziału, gdy będzie w niej uczestniczył „morderca” Czombe. Zdecydowanie negatywne stanowisko zajął Ben Bella. Natomiast prezydent Madagaskaru Philibert Tsiranana uważał, że niedopuszczenie Czombego stwarza precedens wtrącania się OJA do wewnętrznych spraw poszczególnych państw członkowskich („Le Monde”, 16 VII 1964), co jest sprzeczne ze statutem OJA i może przynieść wielką szkodę dalszemu rozwojowi tej organizacji („Afrique Nouvelle”, 24—30 VII 1964).

W związku z tą sprawą prasa („Afrique Nouvelle”, 17—23 VII 1964) przypominała, że właśnie w Kairze, który w okresie odbywającej się konferencji OJA będzie stolicą całej Afryki, mieszka wdowa po Lumumbie.

Zasadniczej wagi jest tutaj inna strona tej sprawy. Moralna dyskwalifikacja Czombego jako szefa rządu Konga — a taki sens miało niewątpliwie niedopuszczenie Czombego do udziału w konferencji OJA w Kairze — zawierała w sobie uznanie słuszności moralnego stanowiska powstańczego ruchu Lumumbistów. W tym sensie cała prawie niepodległa Afryka wypowiedziała się po stronie powstańczego ruchu Lumumbistów przeciwko Czombemu.

Z wyjątkiem Kongo-Leopoldville reprezentowane były na konferencji wszystkie 33 państwa członkowskie. W większości wzięli w niej udział szefowie państw z wyjątkiem Houphouet-Boigny (Wybrzeże Kości Słoniowej), Dawida Dacko (Republika Środkowoafrykańska), Leona Mba (Gabon) i Maurice Yaméogo (Górna Wolta), którzy nie uczestniczyli osobiście, ale wysłali przedstawicieli.

W sprawie utworzenia wspólnego ogólnofrykańskiego rządu, postawionej na konferencji przez prezydenta Nkrumaha, wystąpiły jaskrawe przeciwieństwa. Toteż pozytywnym wynikiem konferencji było to, że nie odrzuciła ona samej idei ogólnofrykańskiej organizacji politycznej, lecz uznała jej realizację za przedwczesną. Wielu uczestników konferencji wypowiadając się na ten temat przewidywało taki właśnie kierunek politycznej ewolucji Afryki w dalszej przyszłości.

„Powinniśmy — mówił Modibo Keita — kierować prace OJA ku bardziej zwartej organizacji jedności [...]. Celem, jakkolwiek odległym, powinno być uformowanie jedności politycznej kontynentu afrykańskiego” („Afrique Nouvelle”, 31 VII—6 VIII 1964).

Według Senghora prezydent Abdel Nasser, który jako gospodarz otwierał i zamykał tę konferencję, był wyrazicielem dużej większości szefów państw afrykańskich, gdy mówił, że realizacja idei panafrykań-

skiego rządu musi być poprzedzona przez uformowanie się regionalnych ugrupowań państw afrykańskich oraz przez organizację współdziałania krajów Afryki w dziedzinie ekonomicznej, technicznej i społecznej. Również Sékou Touré oraz inni uczestnicy konferencji, doceniając wagę działania w ramach całej Afryki, podkreślali rolę ugrupowań regionalnych.

„Afrique Nouvelle” (31 VII—6 VIII 1964), zdając sprawę z debaty nad propozycją Nkrumaha, pisał: „Pomiędzy tezą Nkrumaha o utworzeniu jednego rządu a całkowitym odrzuceniem tej tezy przez Tombalbaye’a (Tchad) wybrano drogę pośrednią [...] Konferencja wzięła pod uwagę możliwość jej realizacji oraz « pewne kroki wstępne » [...] Wszystkim komisjom specjalnym OJA polecono przestudiowanie tej propozycji Ghany”.

W sprawie granic na konferencji uchwalono rezolucję, że „państwa członkowskie zobowiązują się do respektowania tych granic, które były w momencie uzyskiwania niepodległości”.

Do naczelných kwestii, stanowiących temat rezolucji uchwalonych na konferencji, należy sytuacja ludności murzyńskiej w Republice Afryki Południowej oraz w koloniach portugalskich. Rezolucja wzywa wszystkie kraje afrykańskie do bojkotu Republiki Afryki Południowej; osobno wzywa kraje wydobywające naftę do zaprzestania eksportu tego produktu do Afryki Południowej. Rezolucja domaga się uwolnienia z więzienia Nelsona Mandeli, Waltera Sisulu, Mongalisso Sobukwo i innych działaczy murzyńskich Afryki Południowej. Na konferencji postanowiono w ramach sekretariatu OJA utworzyć osobne biuro mające na celu koordynowanie akcji bojkotu.

Potępiając Portugalię za to, że w swoich koloniach odmawia ludności afrykańskiej prawa do samostanowienia, konferencja powzięła uchwałę o utworzeniu w ramach sekretariatu OJA osobnego biura dla koordynacji bojkotu Portugalii. Utrzymano również dziewięcioosobową komisję wyzwolenia, która została powołana na poprzedniej konferencji OJA. Osobną komisję postanowiono powołać dla spraw uchodźców.

„Afrique Nouvelle” (31 VII—6 VIII 1964) podaje, że komunikat z konferencji nie mówił nic o tym, co trzeba by przedsięwziąć dla zjednoczenia ruchów wyzwoleniczych działających w portugalskiej Gwinei. W stosunku do dwóch ruchów wyzwoleniczych działających w Gwinei portugalskiej sympatie były podzielone. Pod tym względem nie było zgody, zwłaszcza pomiędzy Senegalem a Gwineą („West Afryca”, 25 VII 1964).

Rezolucję powzięto również w sprawie Rodezji Południowej. Przecistawiając się zamiarowi jednostronnego ogłoszenia niepodległości przez rząd Rodezji Południowej, rezolucja apeluje do rządu brytyjskie-

go o zwołanie odpowiedniej konferencji, która by opracowała nową konstytucję, opartą na zasadzie powszechnego głosowania. Konferencja wystąpiła również z apelem o natychmiastowe uwolnienie uwięzionych działaczy murzyńskich: Joshua Nkomo, duchownego Ndabringe Sithole i innych.

Konferencja przeciwstawiła się wszelkim próbom wciągnięcia kontynentu afrykańskiego w wyścig zbrojeń atomowych, wyrażając jednocześnie dążenie do usunięcia z Afryki wszelkich obcych baz militarnych.

Ustalając termin i miejsce następnej konferencji we wrześniu 1965 r. w Akrze, wyrażono jednocześnie postulat zmniejszenia „gadatliwości” obrad przez zredukowanie ogólnych przemówień do dwóch: szefa państwa goszczącego konferencję oraz jednego z przedstawicieli pozostałych państw biorących udział w konferencji.

Konkretne osiągnięcia konferencji nie były wielkie. Przyniosła ona jednak umocnienie świadomości wspólnego kierunku historycznej drogi, na jaką weszła cała Afryka — zjednoczenie, unia wszystkich państw. *Rząd Unii to jest jedyna odpowiedź — Union Govt is the only answer* — te słowa Nkrumaha figurowały w wielkim nagłówku na frontowej stronie nigeryjskiego dziennika „West African Pilot” (20 VII 1964). *Rząd ogólnofrykański albo neokolonializm. Innego wyboru nie ma.* Te tezy Nkrumaha wysunięto na czoło w streszczeniu jego referatu. Oświetlając je krytycznie jako ideę nie do zrealizowania od razu i stojąc pod tym względem na stanowisku rządu Nigerii, komentarz redakcji „West African Pilot” (21 VII 1964) nawoływał do umiarkowania w sporze, który wynika nie z odrzucenia samej idei, wskazującej właściwy kierunek ewolucji, lecz z rozbieżności poglądów na tempo jej realizacji. Uwaga całej Afryki skierowana była na OJA, której niewątpliwym sukcesem było stworzenie instytucji o charakterze forum ogólnofrykańskiej opinii politycznej.

Bezpośrednio po powrocie do kraju z konferencji premier Nigerii Balewa mówił do przedstawicieli prasy: „Kairski szczyt był olbrzymim sukcesem” („West African Pilot”, 23 VII 1964).

Na konferencji dokonano wyboru generalnego sekretarza — Diallo Telli z Gwinei. Diallo Telli jest znaną osobistością na terenie międzynarodowym. Od 1958 r. był ambasadorem Gwinei przy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Urodzony w 1925 r. w muzułmańskiej rodzinie rolniczej, po szkole elementarnej w swojej wiosce rodzinnej, kształcił się w Dakarze, w szkole Williama Ponty, znanej jako ośrodek kształcenia afrykańskiej inteligencji w koloniach francuskich. Wstępując w 1948 r. do szkoły administracji kolonialnej w Paryżu, był pierwszym Afrykaninem w tej szkole. Sześć lat studiów w Paryżu uwieńczył doktoratem

prawa uzyskanym w 1954 r. W Paryżu ożenił się z rodaczką z Gwinei, działaczką społeczną. Zaprzyjaźnił się z prezydentem Gwinei Sékou Touré, jakkolwiek pochodzi z plemienia Peulh, będącego w opozycji wobec Sékou Touré.

Po studiach w Paryżu, trzymając się z dala od polityki, do uzyskania niepodległości przez Gwineę w 1958 r. zajmował wysokie stanowisko w administracji kolonialnej. Podróżował wtedy wiele po krajach francuskiej Afryki Zachodniej i trochę poza tym kręgiem; Akrę odwiedził po raz pierwszy w 1956 r.

Po uzyskaniu niepodległości przez Gwineę przeszedł do służby państwowej nowego państwa i został pierwszym jego ambasadorem i osobistym przedstawicielem prezydenta Sékou Touré. Na tym stanowisku przypadła mu rola utrzymywania łączności zarówno z krajami afrykańskimi, jak i pozaafrykańskimi. Było to w okresie, w którym Gwinea znalazła się w izolacji od kontaktów z szerszym światem, po wycofaniu przez Francję całego fachowego personelu francuskiego (w odpowiedzi na referendum 1958 r., które odrzuciło związek z Francją i wybrało niepodległość). W grudniu 1958 r. Telli reprezentował Gwineę na 13 Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, na którym Gwinea została przyjęta do ONZ. W 1962 r. został wybrany na jednego z wiceprzewodniczących Zgromadzenia Ogólnego ONZ; od kwietnia 1963 r. był przewodniczącym Komisji ONZ dla spraw ludności afrykańskiej w Republice Afryki Południowej². Diallo Telli brał czynny udział w przygotowaniach do pierwszej konferencji OJA w Addis Abebie w 1963 r. („Le Monde”, 21 V 1963).

Tygodnik „Jeune Afrique” (27 VII 1964), umieszczając na okładce podobiznę dra Telli, witał go na nowym stanowisku jako człowieka szczególnie dobrze wybranego do zadań, które stoją przed OJA, jako patriotę całej Afryki; jego „nacjonalizm gwinejski jest znamieniem powołania w większej skali, na miarę całego wolnego kontynentu”.

OJA WOBEC KRYZYSU KONGIJSKIEGO

Konferencja OJA obradowała w Kairze (17 — 21 VII 1964) niedługo po głębokich zmianach politycznych w Kongo-Leopoldville. Po wycofaniu wojsk ONZ 30 czerwca 1964 r. i po ustąpieniu premiera C. Adouli nowy rząd formował Moise Czombe. Wbrew zapowiedziom Czombego o dążeniu do pojednania narodowego udziału w jego rządzie odmówił Komitet Wyzwolenia Narodowego (Comité National de Libération), kie-

² Sylwetka D. Telli według „West Africa”, 25 VII 1964.

rujący akcją powstańczą w Kongo. W rządzie znaleźli się natomiast Godefroy Munongo jako minister spraw wewnętrznych, oskarżony o osobisty udział w zamordowaniu Lumumby, oraz Albert Kalondji jako minister rolnictwa, dawny „król” prowincji Sud-Kasai, odpowiedzialny za stracenie szeregu Lumumbistów. Udział tych ludzi w rządzie nadawał mu, według „Le Monde” (11 VII 1964), charakter nie pojednawczy, ale prowokacyjny. Nie zapowiadało się na przerwanie wojny domowej. W odpowiedzi na sukcesy powstańców Czombe w oparciu o pomoc amerykańską zorganizował bojowe oddziały białych najemników rekrutowanych w Republice Południowej Afryki i w Rodezji Południowej.

Po plenarnej sesji OJA kryzys kongijski wszedł pod obrady zwołanej do Addis Abeby rady ministrów spraw zagranicznych OJA. Żądanie zwołania tej nadzwyczajnej sesji rady ministrów przyszło do sekretariatu OJA z dwóch stron. Wystąpili o to prezydent Kongo-Leopoldville Kasavubu wraz z Czombem, premierem rządu kongijskiego, oraz niezależnie od nich — rządy Algierii i Mali. Niejednakowa była sprawa, dla której w tych wystąpieniach domagano się ingerencji OJA. Kasavubu i Czombe oskarżali Kongo-Brazzaville i Burundi o to, że udzielają poparcia antyrządowej rebelii w Kongo-Leopoldville, przyczyniając się w ten sposób do pogrążenia tego kraju w tragiczną wojnę domową. „Odwołujemy się do sumienia afrykańskiego — mówić na ten temat Czombe — ażeby ono nam pomogło w usunięciu z naszego kraju wyrotowej działalności dwóch państw bratnich zbłąkanych”³. Inaczej było sformułowane żądanie Algierii i Mali. Te państwa domagały się, aby OJA rozpatrzyła całość wewnętrznej sytuacji Kongo-Leopoldville i zajęła odpowiednie stanowisko wobec niej.

Pewne kraje, a przede wszystkim Senegal, zakwestionowały prawo OJA do mieszania się w wewnętrzne sprawy państw członkowskich. Zwolennicy takiej ingerencji powołali się na precedens. Był nim fakt, że tegoż roku (1964) na kilka miesięcy przedtem rada ministrów na wniosek prezydenta Tanganiki, Nyerere, zebrała się dla rozpatrzenia sytuacji, jaka w tym kraju powstała na skutek buntu wojska, opanowanego przez rząd Tanganiki przy pomocy wojsk brytyjskich („Jeune Afrique”, 3—9 II 1964).

Dla rozpatrzenia kryzysu kongijskiego rada ministrów OJA obradowała w dniach 5—9 września 1964 r. w Addis Abebie. Głównym osiągnięciem obrad było utworzenie komisji, która, udawszy się do Konga, miałaby usunąć zadrażnienia pomiędzy rządem Kongo-Leopoldville a rządami krajów sąsiednich Kongo-Brazzaville i Burundi oraz

³ Cyt. wg „Le Monde”, 6—7 IX 1964.

pośredniczyć w porozumieniu pomiędzy rządem centralnym a kierownictwem sił powstańczych. Dodajmy, że w czasie trwania konferencji w opanowanym przez powstańców Stanleyville powstańcy powołali rząd utworzonej przez siebie Ludowej Republiki Kongijskiej. Na czele rządu stanął Christophe Gbenye, dawny minister w rządzie Lumumby, głowa Komitetu Narodowego Wyzwolenia (Comité National de Libération), mającego siedzibę w Brazzaville.

W skład komisji do sprawy Konga weszli przedstawiciele 10 następujących państw afrykańskich: Etiopii, Nigerii, Gwinei, Zjednoczonej Republiki Arabskiej, Somali, Ghany, Górnej Wolty, Tunisu, Kenii i Kamerunu. Na przewodniczącego powołano prezydenta Kenii Yomo Kenyattę.

Rezolucja uchwalona przez radę zawierała apel wzywający obydwie strony do zaprzestania walki oraz apel do wszystkich państw ingerujących w sprawę Konga, aby zaniechały dalszej ingerencji; ponadto do rządu Czombego rezolucja zwracała się z wezwaniem, aby zaprzestał korzystania z cudzoziemskich sił zbrojnych⁴.

Starania Czombego o to, aby OJA udzieliła jego rządowi afrykańskiej pomocy wojskowej, nie osiągnęły celu. Sprawa była przez radę dwukrotnie głosowana, nie uzyskała jednak potrzebnej większości. Według „Le Monde” (11 IX 1964) wielu delegatów uważało, że byłoby to niezgodne z duchem OJA.

Nieuzyskanie pomocy wojskowej od OJA było porażką Czombego. Wyrzucił on również swój sprzeciw przeciwko temu, że w rezolucji jego rząd i rząd powstańczy w Stanleyville potraktowane zostały równorzędnie. Za osobistą satysfakcję uznał jednak dopuszczenie go do udziału w obradach. Uważał to za dowód przyjęcia jego rządu do OJA. Dał temu wyraz, mówiąc na zakończenie konferencji, że „nieporozumienia zrodzone w Kairze należą teraz do przeszłości” („Le Monde”, 11 IX 1964). Prasa podawała, że Czombe publicznie uściskał bardzo niechętnego mu sąsiada, prezydenta Konga-Brazzaville Massambę Debat („West Africa”, 12 IX 1964).

Inaczej przyjął uchwały rady rząd powstańczy w Stanleyville. Rząd ten odrzucił apel o zaprzestanie walki, oświadczając, że może ono nastąpić dopiero wtedy, gdy z Kongo wycofane zostaną walczące z powstańcami cudzoziemskie siły najemne oraz gdy Czombe wraz z Kasavubu zejść ze sceny politycznej Kongo („Le Monde”, 12 IX 1964). Żądanie odejścia Czombego i Kasavubu Narodowy Komitet Wyzwolenia

⁴ Rezolucja przeszła potrzebną większością głosów. Oprócz delegata Kongo-Leopoldville wstrzymali się od głosowania delegaci Liberii, Togo, Sierra Leone, Senegalu i Nigerii. „Le Monde”, 11 IX 1964.

podał do prasy w Addis Abebie, gdy jeszcze obradowała tam rada ministrów spraw zagranicznych („Le Monde”, 10 IX 1964).

Taki stan rzeczy z pierwszych dni września 1964 r. szybko obrócił się na niekorzyść Czombego, gdy komisja pod przewodnictwem Kenyatty zaczęła działać. Pierwszym jej krokiem było wysłanie delegacji do Waszyngtonu dla nakłonienia rządu amerykańskiego, aby zaprzestał udzielania Czombemu pomocy militarnej.

W tym miejscu potrzebne jest wyjaśnienie okoliczności powzięcia takiej decyzji przez komisję. Według „Jeune Afrique” (4 X 1964) komisja w toku swojej pracy zmieniła zasadniczo stosunek do Czombego. Tygodnik ten pisze, że rozmowy z Czombem przekonały komisję, że za właściwe przedstawicielstwo Konga należy uważać powstańców, a nie Czombego. Z tym zgodna jest informacja tygodnika „West Africa” (26 IX 1964) wychodzącego w Londynie. W naczelnym redakcyjnym artykule tygodnik ten pisał, że wysłanie delegacji do Waszyngtonu z żądaniem zaniechania pomocy militarnej dla Czombego zadecydowane było przez komisję OJA bez udziału premiera Czombego, po porozumieniu komisji z przywódcami powstańców (bez wiedzy Czombego).

Decyzja ta wywołała ostrą reakcję prezydenta Kasavubu. Kasavubu wysłał depezę do generalnego sekretarza OJA Diallo Telli z protestem przeciwko wtrącaniu się OJA w umowy pomiędzy Kongo a USA, co narusza zasady OJA zobowiązujące do respektowania suwerenności państw członkowskich. Rząd Kongo oświadczył, że odtąd uchwał OJA nie będzie uważał za obowiązujące dla siebie. „Byłoby tragiczne — brzmiał komentarz „West Africa” (26 IX 1964) — gdyby nieco pośpieszne i może nieprzemysłane działanie OJA spowodowało wystąpienie Kongo z OJA”⁵. Inna była opinia tygodnika „Jeune Afrique” (25 X 1964), według którego dla OJA groźniejszy jest udział Czombego niż wystąpienie Konga z OJA, tak zniechęcony jest Czombe w krajach afrykańskich.

Nieoczekiwany obrót przyjęła akcja delegacji w Waszyngtonie. Na czele delegacji stał Murumbi, minister rządu Kenii. W tej sprawie sekretarz generalny OJA Diallo Telli w celu sprostowania relacji podawanych przez prasę wyjaśnił („West African Pilot”, 2 X 1964), że rząd USA wyraził gotowość przyjęcia Murumbi jako przedstawiciela zaprzyjawnionego państwa, ale uchyla się od rozpatrywania sprawy pomocy militarnej dla Kongo, o ile rząd tego państwa nie weźmie udziału w tych rozmowach.

W tym samym oświadczeniu Telli podkreślał, że wysłanie delegacji

⁵ *Congo Break with OAU*, „West Africa”, 26 IX 1964.

do US było podyktowane wspólnością celów pokojowych, które łączą OJA i US. „Nie wysłalibyśmy — pisał Telli — pokojowej misji do kraju, który chce wojny, i to jest dowód naszego zaufania do tego, że US chce pokoju”⁶.

Podobne wyjaśnienie złożył minister Murumbi, mówiąc, że za pośrednictwem tej delegacji OJA zwracała się o pomoc do USA w przywróceniu spokoju w Kongo, ale nie zamierzała wtrącać się w stosunki między rządem Kongo a USA. „Odpowiadając na pytanie co do militarnej pomocy USA dla Kongo, Murumbi mówił, że jego misja nie dotyczyła tej sprawy, która należy do dwustronnego porozumienia między dwoma suwerennymi państwami” („Observer”, 4 X 1964).

Interesujące komentarze prasowe uzupełniały te relacje. W ich świetle te same fakty widzimy w odbiciu różnych kręgów opinii politycznej. Bardzo krytyczny był komentarz londyńskiego tygodnika „Economist” (3 X 1964). Według tego komentatora delegacja OJA i cała OJA znalazła się w sytuacji jak w „operze komicznej”. W Waszyngtonie nie chciano najpierw rozmawiać z delegacją, a gdy doszło wreszcie do rozmowy, to nie na temat, dla którego wysłano delegację. Nie mówiono o zaniechaniu przez USA pomocy militarnej dla Konga, ale o udziale USA w przywróceniu pokoju w Kongo. Na cóż więc jest potrzebna OJA, jeżeli bez zewnętrznej pomocy nie potrafi zapobiec największemu nieszczęściu, jakim jest wyniszczająca wojna domowa w jednym z jej krajów członkowskich?

Biegunowo przeciwny jest sens komentarza afrykańskiego tygodnika, wychodzącego w Tunisie, „Jeune Afrique” (11 X 1964), nieprzychylnego Czombemu i pozbawionego debitu w Kongo-Leopoldville. Według tego komentatora najważniejsze jest to, że rząd amerykański ostatecznie uległ wpływowi, jakie ma OJA, i oficjalnie przyjął delegację, choć z wielu względów nie było mu to na rękę. „Afryka — czytamy w tym artykule — wyszła z tej próby zwycięsko [...] Zmuszając rząd amerykański do przyjęcia delegacji, OJA dowiodła swej żywotności”⁷.

Ten afrykański głos w sprawie OJA zgodny jest z ogólną afrykańską oceną dotychczasowego istnienia OJA. Spełnia ona rolę ważnego ogólnoafrykańskiego forum afrykańskiej opinii politycznej oraz ważnego źródła bodźców dla ogólnoafrykańskiej refleksji w różnych dziedzinach.

Do spraw, które w związku z OJA, stały się aktualne w publicystyce afrykańskiej, należy sprawa wspólnej ogólnoafrykańskiej armii.

⁶ Telli says O.A.U. nad U.S. aims coincide. „West African Pilot”, 2 X 1964. Patrze także P. de Vos, *Leopoldville rompt pratiquement avec l'O.U.A.*, „Le Monde”, 25 IX 1964.

⁷ S. Malley, *Etats Unis et OUA*, „Jeune Afrique”, 11 X 1964.

W artykule na ten temat, nawiązującym do celów OJA, w nigeryjskim dzienniku „West African Pilot” (22 IX 1964) czytamy: „Przyszła chwila, aby pomyśleć o stworzeniu kontynentalnej armii. Jeżeli wolicie, nazwijcie to wspólnym najwyższym dowództwem”. Głównym argumentem, jaki autor przytoczył na poparcie swojej tezy, był wielki potencjał militarny Republiki Afryki Południowej. W kołach OJA sprawę tę, podnoszoną przez Ghanę, uważano za przedwczesną.

Z innej strony wyszła propozycja, aby OJA wzięła udział w realizacji pierwszej encyklopedii afrykańskiej. „West African Pilot” (3 X 1964) podawał, że na prasowej konferencji w University of Ghana profesor A. Bouhdiba z uniwersytetu w Tunisie, wiceprzewodniczący komitetu redakcyjnego encyklopedii, przedstawiając stan prac nad encyklopedią, wyraził przekonanie, że OJA jest organizacją najbardziej odpowiednią do tego, aby na niej oprzeć udział krajów afrykańskich w realizacji tego przedsięwzięcia. Pierwsze trzy tomy dziesięciotomowej encyklopedii mają być gotowe do publikacji w języku angielskim w 1970 r., a pozostałe 7 ma ukazać się w ciągu 7 lat, jeden tom rocznie. Encyklopedia jest przygotowywana w trzech językach: angielskim, francuskim i arabskim; prof. Bouhdiba propaguje jej wydanie również w języku hausa i swahili.

Redakcja „Présence Africaine”, otwierając numer tego czasopisma (2 trimestre 1964) uczczeniem pierwszej rocznicy OJA jako „wielkiej daty afrykańskiej”, pisała: „OJA jest rodzajem trybunału, przed którym czują się odpowiedzialne wszystkie narody afrykańskie”.

OJA I SOCJALIZM. BEN BELLA I „SOCJALIZM ARABSKO-MUZUŁMAŃSKI”. CHINY LUDOWE I AFRYKA. PRZECIW ZAANGAŻOWANIU W KONFLIKTY POZAAFRYKAŃSKIE

W kontrowersjach nurtujących OJA istotną rolę odgrywała sprawa socjalizmu. Zaznaczyło się to wyraźnie w przygotowawczym okresie OJA. Ben Bella zapytany w październiku 1962 r. o pogląd na zamierzone powołanie do życia OJA odpowiedział: „Zastanawiam się otwarcie nad tym, czy projekt ten spełnia warunki żywotności. Czy nie byłoby bardziej pożyteczne rozszerzenie grupy Casablanki? Co ja mam wspólnego z Fulbertem Youlu czy z Magą? Jeżeli nawet zgodzimy się na wspólny statut, to czy rewolucyjny ruch afrykański nie ucierpi przez towarzystwo z reżymami reakcyjnymi?”⁸.

⁸ Cyt. wg S. Malley, *Pas d'unité africaine à tout prix*, „Jeune Afrique”, 16 III 1964. Patrz także A. Kłoskowska, *Kwestia algierska w świetle faktów i opinii*, „Kultura i Społeczeństwo”, październik — grudzień 1958.

Rozmowa ta miała miejsce niedługo po uznaniu niepodległości Algierii przez Francję, co nastąpiło 3 lipca 1962 r. Ben Bella wchodził właśnie (od 26 września 1962 r.) w nową rolę szefa legalnego rządu Republiki Algierskiej. Przedtem, gdy konspiracyjny Front Wyzwolenia Narodowego — Front de la Liberation Nationale (FLN) — proklamował Republikę Algierską (19 IX 1958) i wyłonił rząd tymczasowy działający na emigracji, Ben Bella został wicepremierem tego rządu, którego premierem był Ferhat Abbas. Ben Bella, członek Rady Rewolucyjnej, siedział już wtedy w więzieniu francuskim, zaaresztowany 22 X 1956 r. Odzyskał wolność w 1962 r. w wyniku układów francusko-algierskich w Evian.

W okresie wojny Ben Bella (ur. 1919 r.) służył w armii francuskiej (1940—1945) i za udział w kampanii włoskiej został odznaczony i awansowany na podoficera. Potem, do uzyskania niepodległości, prawie połowę powojennego okresu przesiedział we francuskim więzieniu. Aresztowanie w 1956 r. nie było pierwsze. Uwięziony za działalność konspiracyjną w kwietniu 1950 r., uciekł z więzienia za granicę w marcu 1952 r. i z zagranicy brał udział w przygotowaniach do powstania, które wybuchło 1 listopada 1954 r.; następnie z zagranicy kierował zaopatrzeniem powstania w broń.

Ben Bella rewolucjonista widział większą rację w istnieniu radykalnie nastawionej grupy państw Casablanki, zawiązanej w 1961 r. (w skład której wchodziły: Algieria, Ghana, Gwinea, Mali, Maroko, ZRA), niż przemieszanie rewolucjonistów z ugodowcami w nowej organizacji.

Fulberta Youlou (ur. 1917 r.), księdza katolickiego, prezydenta miniaturowej republiki Kongo-Brazzaville (800 tys. mieszkańców w 1961 r.) i Huberta Magę (ur. 1916 r.) z zawodu nauczyciela, prezydenta republiki Dahomeju (2,1 mlna mieszkańców w 1961 r.), wymienił Ben Bella jako ugodowców obcych rewolucyjnemu ruchowi Afryki. Ich układność wobec patronatu francuskiego szła w parze z upodobaniem do luksusu i z korupcją ich rządów.

Obydwoj na swoich stanowiskach nie doczekali drugiego dorocznego zebrania OJA. Syndykalista Gilbert Pongault, szef ruchu zawodowego, to, według „Jeune Afrique” (3 — 9 II 1964), istotna sprężyna rewolucji ludowej w Brazzaville (13—15 VIII 1963), która obaliła Youlou. W kilka miesięcy później odszedł Maga wskutek przewrotu (28 X 1963), na którego czele stał pułkownik Christophe Soglo, będąc wyrazem połączonych sił buntu: wojska, związków zawodowych i inteligencji. Po trzymiesięcznym okresie tymczasowego rządu pułkownika Soglo rząd uformował Justin Tometin Ahomadegbé (ur. 1917 r.), lekarz, wycho-

wanek szkoły William Ponty, przywódca demokratycznej Union démocratique dahoméenne, rozwiązanej przez rząd Magi. Ahomadegbé, premier i jednocześnie minister spraw wewnętrznych, minister obrony i minister informacji, jest również wiceprezydentem republiki Dahomeju. Prezydentem republiki został Sourou Migan Apithy (ur. 1913 r.), jeden z czołowych przywódców politycznych Dahomeju po wojnie, deputowany Dahomeju do zgromadzenia narodowego Francji, z zawodu wykształcony kupiec, katolickiego wyznania.

Premier Ahomadegbé, przedstawiając zgromadzeniu narodowemu republiki Dahomeju nowy rząd i jego program, złożył jednocześnie deklarację poparcia dla Organizacji Jedności Afryki i dla ONZ („Jeune Afrique”, 3—9 II 1964).

Dla Ben Belli rewolucjonisty, który tyle lat przesiedział w więzieniu francuskim, Youlou figurujący wśród organizatorów konstytucyjnego zebrania OJA nie był zachęcającą reprezentacją idei jedności Afryki. Ben Bella bez przekonania przystępował do tej organizacji, później jej potrzebę doceniał bardziej, w miarę jak z lidera partyzanckiej walki o niepodległość stawał się szefem niepodległego państwa. Opuszczenie Algierii przez Europejczyków pozostawiło liczne dziedziny życia tego kraju bez fachowego kierownictwa, a często bez fachowej obsługi. W większej skali niż w innych krajach Afryki niezbędna była natychmiastowa pomoc pozaafrykańska; w takiej sytuacji Organizacja Jedności Afryki stawała się tym bardziej potrzebna, choćby ze względów psychologiczno-moralnych, zwłaszcza iż okazało się, że pomoc dawnego kolonialnego ciemńcy nie daje się zastąpić całkowicie przez nowych sprzymierzeńców.

Zatrzymujemy się tutaj dłużej przy Ben Belli, gdyż wśród członków OJA zajmuje on szczególne miejsce jako przywódca narodu, który wiele lat walczył o niepodległość z bronią w ręku. Algieria i Ben Bella najwyraźniej wśród krajów Afryki ucieleśniają ideę wolności zdobywanej przez walkę, a nie przez różne pertraktacje i kompromisy. Innych jednak metod potrzebował Ben Bella jako szef państwa i wyraziciel „socjalizmu arabsko-muzułmańskiego”, jak to określano na kongresie FLN w kwietniu 1964 r.

Z uzyskaniem niepodległości w łonie elity politycznej młodego państwa wystąpiły kontrowersje w tej właśnie płaszczyźnie programu społeczno-gospodarczego. Do tego dołączała się, jak zwykle, rywalizacja o władzę; rola tego czynnika jest jednak zawsze trudna do określenia. Konflikty nurtowały to średnie pokolenie niepodległościowców, pokolenie Ben Belli, któremu przyszło organizować państwo, pokolenie, któ-

rego młodość zbiegła się z udziałem w drugiej wojnie światowej, prze-ważnie w szeregach armii francuskiej.

Starsza generacja działaczy algierskich kończyła już swoją kartę nacjonalizmu algierskiego. Początki jego zorganizowanych przejawów dał Messali Hadj, gdy w 1925 r. organizował w Paryżu algierskich stu-dentów i robotników. Inny działacz algierski starszego pokolenia, wspo-minany już Ferhat Abbas (ur. 1899 r.), zaczynał wówczas, w 1923 r. stu-dia farmaceutyczne na uniwersytecie w Algierze; w 1926 r. został wy-brany na przewodniczącego Algierskiego Związku Studentów Muzuł-manów.

Walka o program społeczno-gospodarczy toczyła się wśród najbliż-szych, którzy kiedyś razem walczyli o niepodległość. W październiku 1964 r. został aresztowany Ait Ahmed, „intelektualista kabylski”, jak go nazywają, który zaczął działalność rewolucyjną w ścisłej współpracy z Ben Bellą. Później przeciwstawił się dyktaturze Ben Belli i stanął na czele opozycji konspiracyjnej, która postawiła sobie za zadanie obronę socjalizmu. „Intelektualista kabylski” przeciwstawiał „socjalizm naukowy” socjalizmowi „demagogicznemu i anarchicznemu” („Le Monde”, 20 X 1964). Ben Bella określił go jako „zdrajcę” przeszkadzającego w „walce o budowę socjalizmu”.

Dziennik „Alger Republicain” (18—19 XI 1964) podawał w na-główku: *Zdrajca Ait Ahmed schwytany*. Obok zdjęcie zdrajcy. Komen-tarz redakcyjny określał Ahmeda jako eksperta demagogii, który za-rzuca rządowi, że „nie jest ani dość rewolucyjny, ani dość socjalistycz-ny”. Komentarz przedstawiał schwytanie Ahmeda, obok aresztowania pułkownika Chaabaniego, szefa kontrrewolucyjnej akcji partyzanckiej, jako drugi wielki cios zadany kontrrewolucji.

Na kongresie partii Ben Belli Front de la Libération Nationale (FLN) 16 kwietnia 1964 r. problem socjalistycznego programu zajmował miejsce naczelne. Od delegalizacji innych partii Algierii w listopadzie 1962 r. tylko FLN był partią legalną. Ait Ahmed nie był jedynym spośród dawnych szefów rewolucji, który nie uczestniczył w tym kon-gresie. Nieobecny był przebywający na emigracji politycznej w Szwaj-carii Mohammed Khider, który przez kilka miesięcy po uzyskaniu nie-podległości przez Algierię był sekretarzem generalnym FLN. Na emi-gracji był również inny szef rewolucji, Mohammed Boudiaf, wśród tego pokolenia partyzantów czynny militarnie i intelektualnie. Inni, jak Ben Khedda i Boussouff, pozostali w kraju odsunięci od polityki. Najmłod-szy, Krim Belkacem (ur. 1922 r.), wybitny przywódca wojskowy z okre-su partyzantki, wycofał się z życia politycznego, ale pozostał w kraju.

Na czym polega „arabsko-muzułmański socjalizm”, jak to określono

na tym kongresie FLN? Na tym, że w metodach działania dostosowuje się do możliwości, jakie wynikają z realnych stosunków Algierii, politycznych, społecznych, ekonomicznych. Simon Malley, publicysta „Jeune Afrique” (11 V 1964), pisząc o kwietniowym kongresie FLN, podawał, że Ben Bella gorąco oklaskiwał mówcę, który głosił: „Jesteśmy narodem arabskim, afrykańskim, muzułmańskim, który chce być socjalistyczny, ponieważ socjalizm, którego bronimy, jest socjalizmem pragmatycznym, odrzucającym obce doktryny”.

Algierczycy przejęli metodę marksistowską, a zachowują ideologię arabsko-muzułmańską — mówił tytuł artykułu Aziz Maroufa w „Jeune Afrique” (13 IV 1964). Taki kierunek ewolucji ideologicznej ma źródło w tym, że arabsko-muzułmańska jest wieś algierska, jak również w znacznej mierze armia Algierii. Jednocześnie dokonuje się ewolucja w kierunku programu socjalistycznego. FLN, który w okresie walk wyzwoleniczych skupiał różne orientacje współdziałające w walce o niepodległość, przyjął program socjalistyczny.

Dla układu sił i autorytetów w obrębie OJA interesujące jest to, że Algier, jak pisze Malley, stał się czymś w rodzaju stolicy dla afrykańskich ruchów rewolucyjnych, spełniając pod tym względem funkcję, jakie dawniej spełniał Kair, Konakry, Akra. Malley wiąże to z tym, że mimo monopartyjnego ustroju Algieria ma klimat liberalizmu; jednocześnie Ben Bella dla szerokich mas afrykańskich, nie tylko arabskich, jest symbolem wielkiego rewolucyjnego zrywu. Według tego publicysty Ben Bella ma duże wzięcie również wśród tej części politycznej elity afrykańskiej, która nie ma sympatii socjalistycznych. Reprezentuje on bowiem socjalizm wolny od ekspansywnych tendencji w stosunku do innych krajów; ma za sobą niewątpliwą tradycję walki o wolność narodową i jest wyrazicielem nacjonalizmu bez megalomanii narodowej. „W przeciwstawieniu do prezydenta Abdel Nassera i prezydenta Nkrumaha — pisze Malley — Ahmed Ben Bella prowadzi politykę, która nie wywołuje poważnych niepokojów w opinii publicznej krajów sąsiednich”.

Ben Bella docenia wartość, jaką dla Algierii może mieć pomoc ekonomiczna Francji, jednocześnie ceni wysoko przyjazne stosunki ze Związkiem Radzieckim. We wspomnianym numerze tygodnika „Jeune Afrique” (11 V 1964) zdjęcie z uroczystości 1 maja 1964 r. w Moskwie pokazuje Ben Bellę na trybunie jako jednego z dwóch przedstawicieli Afryki. Drugim Afrykaninem na trybunie był Oginga Odinga z Kenii.

Sprawozdanie z defilady na dziesięciolecie rewolucji algierskiej, drukowane w „Le Monde” (3 XI 1964), podkreślało wysoki poziom techniczny uzbrojenia armii algierskiej — broń pancerną pochodzenia ra-

dzieckiego, środki transportu z Niemiec Zachodnich. Przemówienie Ben Bella wygłoszone po arabsku trwało półtorej godziny. Ben Bella przedstawił w nim całość problemów narodu algierskiego. Była w nim również mowa o tym, aby „reakcja” uprawiająca szkodnictwo nie liczyła na łagodność rządu.

W wywiadzie dla „Le Monde” (6 XI 1964) Ben Bella zapowiadał reformy w rolnictwie w kierunku spółdzielczości, a w przemyśle — rozwój przedsiębiorstw mieszanego typu opartego na powiązaniu udziału państwa z kapitałem prywatnym. Program rządu przeciwstawia się likwidacji własności prywatnej w przemyśle, uważając taki zabieg w obecnych stosunkach Algierii za szkodliwy.

Określając stosunek reprezentowanego przez siebie ruchu do komunizmu, Ben Bella powiedział, że ruch ten odrzuca filozofię materialistyczną i nie uważa się za marksistowski, ale wiele korzysta z marksistowskiej analizy ekonomicznej. Ruch ten pragnie przyjaźni z krajami komunistycznymi i nie będzie tolerował antykomunizmu w Algierii.

Jean de Broglie, minister w rządzie francuskim zajmujący się sprawami Algierii, podkreślając wielką wagę przyjaznych stosunków z Algierią ze względu na cały „świat trzeci”, mówił: „Algier obejmuje przywództwo zrzeszenia krajów biednych przeciwko krajom bogatym” („Le Monde”, 7 XI 1964).

Zarówno w przemówieniu na dziesięciolecie rewolucji algierskiej, jak i w wywiadzie dla prasy Ben Bella podkreślał dążenie do utrzymania bliskich stosunków z Francją, ceniąc jej pomoc w rozwoju gospodarczym Algierii. Rząd francuski stara się unikać zadrażnień politycznych, które utrudniałyby zbliżenie. Dlatego odmówił gościny Mohammedowi Khiderowi, który, eksmitowany ze Szwajcarii, chciał się osiedlić we Francji („Le Monde”, 20 XI 1964).

W tymże przemówieniu na dziesięciolecie rewolucji Ben Bella wyraził solidarność z innymi krajami arabskimi w potępieniu polityki Izraela oraz solidarność z ruchem wyzwolenia w Kongo-Leopoldville. „Jeżeli to będzie konieczne — mówił Ben Bella — to nasza armia będzie walczyła przy boku naszych braci afrykańskich przeciwko Czombemu, a przy boku naszych braci arabskich przeciwko Izraelowi” („Le Monde”, 3 XI 1964).

W przeobrażeniach Afryki współczesnej istotną rolę odegrało poparcie i pomoc Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych zarówno w okresie walk o wyzwolenie, jak i po wyzwoleniu, w usamodzielnianiu się młodych państw afrykańskich. Wśród nowych sprzymierzeńców Afryki Chinom Ludowym przypadła szczególnie rola jako wielkiemu państwu pozaeuropejskiemu, które podobnie jak Afryka

z własnej historii zna dolę pozaeuropejskich krajów w epoce hegemonii światowej mocarstw kapitalistycznych. Podróż Czou En-Lai'a po krajach afrykańskich w grudniu 1963 r. była symptomem uaktywnienia się Chin Ludowych w sprawach Afryki. Ocenę sytuacji w Afryce zamknął wówczas Czou En-Lai w lapidarnym sformułowaniu. „W Afryce — powiedział — istnieje wspaniała sytuacja rewolucyjna”⁹.

Nie należy jednak upraszczać problemu rewolucji społecznej w Afryce przez wyolbrzymianie roli wpływów pozaafrykańskich. Ostrzega przed tym kompetentny obserwator przeobrażeń współczesnej Afryki, jakim jest Colin Legum. Legum, pisząc w „Observerze” 27 IX 1964) o coraz liczniejszych kontaktach Chin Ludowych z krajami afrykańskimi, przeciwstawia się poglądom, które w dyplomatycznych placówkach chińskich widzą źródło inspiracji powstańczych ruchów Konga. W kierownictwie tych ruchów nie stwierdza się przewagi komunistów. Komunistą nie jest ani szef Komitetu Wyzwolenia (mającego siedzibę w Brazzaville) Christophe Gbenye, ani przywódca powstańców w północno-wschodniej części Konga Gaston Soumialot, dawniejszy towarzysz walk politycznych Lumumby. W Chinach uczył się partyzantki Pierre Mulele, też bliski współpracownik Lumumby. Ale Chiny popierają w Afryce nie tylko ruchy komunistyczne, lecz wszelkie ruchy antykolonialne. Dyplomatyczna akcja Chin nawiązująca stosunki nie tylko z ruchami i rządami o sympatiach komunistycznych ma na celu przełamanie izolacji Chin Ludowych z myślą o ich wprowadzeniu do Narodów Zjednoczonych. „Le Monde” (11—12 X 1964) podawał, że Chiny zaprzestały pomocy rewolucyjnym ruchom Kamerunu dla nawiązania stosunków dyplomatycznych z rządem tego kraju. Prezydent Kamerunu Ahidjo oświadczył na konferencji prasowej, że jego rząd będzie popierał przyjęcie Chin do ONZ, gdy przekona się, że Chiny przestały mieszać się w wewnętrzne życie jego kraju. Sympatii komunistycznych nie mają ani David Dacko, szef rządu Republiki Środkowoafrykańskiej, ani Leopold Senghor, prezydent Senegalu. Obydwa państwa uznały Chiny Ludowe i nawiązały z nimi stosunki. Jednocześnie Senegal zamiechał uznawania Chin nacjonalistycznych.

Nie jest przypadkowe, że profrancuscy szefowie państw afrykańskich, jak prezydent Senghor, nawiązując stosunki dyplomatyczne z Chinami Ludowymi, szli w ślady de Gaulle'a. J. T. Ahomadegbé, obejmując (25 stycznia 1964) urząd premiera Dahomeju i z tej okazji przemawiając przed zgromadzeniem narodowym republiki Dahomeju, wyrażał uznanie dla „realistycznej postawy Francji wobec Chin” („Jeune Afrique”, 3—9 II 1964).

⁹ Cyt. wg C. Legum, *China's African Gamble*, „Observer”, 27 IX 1964.

Wpływ Francji nie tłumaczy jednak całego powodzenia Chin Ludowych w Afryce. Gorące przyjęcie Czou En-Laia w Algierze nie miało źródeł we Francji. J. Nyerere, prezydent Tanzanii, który nawiązał stosunki dyplomatyczne z Chinami, nie działał ani pod wpływem sympatii komunistycznych, ani pod wpływem Francji. Nyerere zawarł umowę z Chinami Ludowymi o dostarczenie ekipy dla szkolenia armii Tanzanii. W szkoleniu armii Tanzanii wezmą udział ekipy: z Wielkiej Brytanii, z USA, z Niemiec Zachodnich i z Chin Ludowych. Udział Chin Ludowych jest tu wyrazem dążenia do nieangażowania się w konflikty pomiędzy krajami pozaafrykańskimi („New Statesman”, 4 X 1964).

Rozszerzanie się stosunków Chin Ludowych również z rządami afrykańskimi nie okazującymi sympatii dla komunizmu, jakie przybrało na sile od wspomnianej podróży Czou En-Laia po Afryce, nie oznacza obojętności dla rewolucyjnych ruchów afrykańskich. We wspólnym komunikacie wydanym w początku listopada 1964 r. na zakończenie pertraktacji pomiędzy Chinami Ludowymi a republiką Mali (uwieńczonych traktatem przyjaźni i przewidujących pomoc Chin Ludowych dla rozwoju przemysłowego Mali) Liou Chao-chi, prezydent Chin, i Modibo Keita, prezydent Mali, stwierdzając „całkowitą zgodność poglądów”, pisali: „Sytuacja jest bardzo sprzyjająca rewolucji na całym kontynencie afrykańskim” („Le Monde”, 7 XI 1964). Obydwaj sygnatariusze wyrazili poparcie dla ruchów wyzwolenia narodowego w Kongo-Leopoldville, w Republice Afryki Południowej, w Angoli, Mozambiku, w Rodezji i w Somali francuskim.

Wśród wymienionych krajów Republika Afryki Południowej zajmuje miejsce szczególne nie tylko przez panujące w niej jaskrawe stosunki dyskryminacji rasowej, lecz jednocześnie przez wysoki poziom rozwoju ekonomicznego górujący nad wszystkimi innymi krajami Afryki. Jawna rekrutacja białych najemników w tym kraju dla armii Czombego była dodatkową okolicznością wzmagającą nienawiść do tego niepopularnego polityka Afryki współczesnej.

Nie wszyscy szefowie rządów afrykańskich zebrani na drugiej konferencji OJA mogli powtórzyć za Ben Bellą, że „nie utrzymujemy żadnych, absolutnie żadnych stosunków ani z Portugalią, ani Republiką Afryki Południowej”¹⁰. Przeciwnie. Zarówno dr K. Banda (Malawi), jak i dr K. Kaunda z Północnej Rodezji („Observer”, 11 X 1964) oświadczyli, że gospodarke ich krajów tak mocno okres kolonialny związał z Republiką Afryki Południowej, że z ich strony nie może być mowy o absolutnym bojkocie Afryki Południowej.

¹⁰ S. Malley, *OUA An II*, „Jeune Afrique”, 27 VII 1964.

Nawiasem mówiąc, udział obrotów handlowych krajów afrykańskich (wynoszący w 1963 r. 6,7% importu Południowej Afryki, a 12% eksportu), nie jest tak duży, aby bojkot mógł (bez udziału krajów pozaafrykańskich) osiągnąć zamierzony cel¹¹.

Na tle skomplikowanego splotu powiązań poszczególnych rządów afrykańskich z innymi rządami afrykańskimi, jak również pozaafrykańskimi podjęcie się przez OJA roli mediatora pomiędzy stronami zaangażowanymi w konflikt kongijski jest dla tej młodej organizacji wielką próbą jej roli w dalszej ewolucji współczesnej Afryki. Minął rok od posiedzenia Rady Ministrów OJA, na którym wezwano rząd Konga-Leopoldville i kierownictwo powstańców do zaprzestania walki, a obce państwa do zaniechania pomocy militarnej stronom walczącym. We wrześniu 1965 r., gdy to piszę, walka toczy się dalej.

INGERENCJA ZBROJNA BELGII. — CZOMBE I SOUMIALOT PRZED ONZ

W początku listopada 1964 r. rozpoczęła się ofensywa wojsk Czombego przeciwko dwóm ostatnim punktom oporu powstańców, przeciwko Kindu i Stanleyville. Prasa podała („Le Monde”, 7 XI 1964), że armia Czombego zdobyła Kindu (400 km od Stanleyville),

Ten sam numer „Le Monde” (3 XI 1964), w którym podano fragmenty przemówienia Ben Belli, wyrażające gotowość zbrojnej walki wraz z innymi państwami afrykańskimi przeciwko Czombemu, informował o dramatycznym apelu, z jakim Christophe Gbenye zwrócił się telegraficznie do Nkrumaha, Ben Belli, Nassera, Sékou Touré i Modibo Keity. „Skierowuję do was — mówią słowa apelu — ostatni apel w imię Lumumby. Jeżeli w ciągu kilku dni nie będzie waszej interwencji, zacznę politykę zostawiania ziemi wypalanej. Amerykanie i Belgowie zastaną pustynię. Odpowiedzialność za utratę Afryki jest podzielona pomiędzy was i mnie. Ja zrobiłem, co mogłem zrobić dla uratowania honoru Afryki, a wy zostawiliście mnie samego pod bombami amerykańskimi i belgijskimi”.

Silną reakcję wśród krajów afrykańskich, jak również poza Afryką wywołało wylądowanie w Stanleyville spadochroniarzy belgijskich. Akcja lądowania przygotowana była na wyspach brytyjskich Wniebo-wstąpienia, a samolotów dostarczyły Stany Zjednoczone Ameryki. Według oficjalnych oświadczeń belgijskich zadaniem spadochroniarzy było zabezpieczenie białej ludności, traktowanej przez powstańców jako zakładnicy i zagrożonej utratą życia.

¹¹ „West Africa”, 1 VIII 1964.

Według szczegółowego zestawienia przebiegu akcji, podanego przez „Le Monde” (25 XI 1964), lądowanie spadochroniarzy w Stanleyville odbyło się we wtorek 24 listopada 1964 r. o godz. 5,45 rano. Tegoż dnia o godz. 7,10 rano radio Stanleyville znajdujące się we władzy powstańców podało następujący komunikat: „Samoloty amerykańskie już są. Jest ich co najmniej dwadzieścia. Naostrzcie wasze noże i topory. Jutro poćwiartujemy wszystkich białych” („Le Monde”, 25 X 1964). O godz. 9,27 rano Czombe przez radio Leopoldville podał do wiadomości, że armia kongijska weszła do Stanleyville.

Paul Henri Spaak, minister spraw zagranicznych Belgii, przemawiając przez radio tegoż dnia o godz. 9 rano, zapewniał, że całe przedsięwzięcie ma jedynie na celu zabezpieczenie życia białej ludności cywilnej różnych narodowości, która wbrew międzynarodowym konwencjom od wielu tygodni traktowana jest jako jeńcy wojenni i zakładnicy. Minister zapowiedział, że po przeprowadzeniu ewakuacji tej ludności, spadochroniarze zostaną natychmiast wycofani. Rządy USA, Belgii i Kongo-Leopoldville powtarzały oświadczenia, że akcja ma charakter humanitarny.

Minister Spaak informował o około 50 ofiarach wśród zakładników. Thomas Kanza, minister spraw zagranicznych rządu powstańczego, zapewniał Jomo Kenyattę, że wszyscy są zdrowi i cali.

W przedstawionym obrazie wydarzeń, jakie zaszły w Kongo w ciągu ostatniego tygodnia listopada, dwa elementy przemieszały się ze sobą: akcja spadochroniarzy belgijskich i akcja armii kongijskiej Czombego pod dowództwem Mobutu. Jakkolwiek oficjalne wyjaśnienia akcentowały humanitarny charakter akcji spadochroniarzy, to jednak nie była ona pozbawiona militarnego znaczenia. W parę dni po lądowaniu spadochroniarzy, 27 listopada rano przysłała wiadomość z Chartumu, że do Południowego Sudanu przybyli członkowie rządu powstańczego ze Stanleyville: Gbenye, Soumialot, Mulele i generał Olenga („Le Monde”, 29—30 XI 1964).

Pierre de Vos, korespondent specjalny „Le Monde” (28 XI 1964) w następujący sposób przedstawiał sytuację pod względem wojskowym: „Jeżeli Stanleyville padło, to dzięki spadochroniarzom belgijskim, a w mniejszym stopniu dzięki białym najemnikom, którzy stoją w obliczu panującej wśród rebeliantów anarchii. Ale taka sama anarchia panuje, jak mówią świadkowie, w szeregach armii kongijskiej Czombego, z tym że żołnierze Leopoldville nie mają tej wiary, jaką mają powstańcy [...]. Jeżeli Czombe wygrał bitwę, to powstańcy nie przegrali jeszcze wojny”.

Chiny Ludowe i ZSRR, Etiopia, Zjednoczona Republika Arabska,

Sudan, Gwinea, Algieria, Dahomey, Ghana i szereg innych krajów afrykańskich wyraziło mniej lub bardziej ostre potępienie przedstawionej akcji, widząc w niej, jak to określiło radio Gwinei, „nową agresję imperialistyczną” („Le Monde” 26 XI 1964, także 27 XI 1964). Potępiła ją również Komisja Wyzwolenia OJA („Le Monde”, 27 XI 1964). „Akcja ta jest oburzającą obelgą pod adresem Organizacji Jedności Afryki” — pisał Ghanaian Times” (wg „Le Monde”, 27 XI 1964).

Reakcja nie była jednak jednomyślna. Tsiranana, prezydent Madagaskaru, powtórzył swoje poparcie dla Czombego, uważając go za „jedynego człowieka zdolnego uratować Kongo” („Le Monde”, 27 XI 1964). Po stronie rządu Leopoldville wypowiedziała się również Nigeria. Prezydent Senegalu, Leopold G. Senghor, uważając rząd w Leopoldville za rząd legalny, był przeciwny ingerencji w sprawy, które dzieją się za wolą tego rządu („Le Monde”, 2 XII 1964). Podobne stanowisko zajęł Houphouet Boigny, prezydent Wybrzeża Kości Słoniowej. Obaj uważali jednak za niebezpieczne przedłużanie się stanu wojny w Kongo. Dlatego spotkanie ministrów spraw zagranicznych OJA uważał Senghor za pożyteczne pod warunkiem, że nie będzie to sąd nad Czombem, ale narada równych. Z myślą o uspokojeniu nastrojów nieprzyjaznych Czombemu, Senghor mówił: „Niedawno bratnie państwa odwoływały się do obcych wojsk dla pokonania rebelii wewnętrznych i nie wywoływało to takiego wzburzenia” („Le Monde”, 2 XII 1964). W duchu ostrzeżenia przed ingerencją w wewnętrzne sprawy Konga wypowiedział się prezydent Toga Grunitzky („Le Monde”, 27 XI 1964).

Ben Bella wystosował orędzie do wszystkich szefów państw afrykańskich oraz do sekretarza generalnego OJA, w którym oświadczył, że „sytuacja, jaka powstała wskutek masowej interwencji sił imperialistycznych w Kongo, zagraża bezpieczeństwu i niepodległości całego kontynentu”. Prezydent Ben Bella zażądał od sekretarza OJA, Diallo Telli, aby rozpatrzył „konkretne środki, jakie należy podjąć dla położenia kresu zbrojnej agresji” i przedstawienia sprawy na nadzwyczajnym zebraniu rady ministrów OJA. Na wielkim wiecu w Algierze zorganizowanym 25 listopada dla potępienia agresji Ben Bella zapowiedział wysłanie „broni i ochotników na pomoc braciom kongijskim” („Le Monde”, 27 XI 1964).

Komentarz redakcyjny „Le Monde” (28 XI 1964) w następujących słowach scharakteryzował rolę OJA: „Podzielona wewnętrznie, pozbawiona środków działania, sparaliżowana wskutek zasady nieingerencji OJA nie potrafiła ani usunąć Czombego, ani pojednać go z przeciwnikami, ani wpłynąć na jego politykę [...] Taką samą bezsilność okazuje od trzech dni”.

W prawie rok później prezydent Tanzanii Julius Nyerere w wywiadzie dla „Jeune Afrique” (10 X 1965) powiedział: „Organizacji Jedności Afryki nie powiodło się w Kongo. Myślę, że Afryka musi się przyznać do tego upokorzenia. Afryka jest słaba i zbałkanizowana [...]. Czombe jest cynikiem: Czombe nie jest Afrykaninem, chyba tylko przez kolor skóry. Czombe jest kryminalistą, który werbuje w Afryce Południowej najgorszych rasistów, bandytów do zabijania swoich braci. To strach pomyśleć, że przy pomocy Afryki Południowej Czombe morduje swój własny lud. A my nic nie możemy. Musimy cierpieć to upokorzenie, jedno z największych upokorzeń, jakiego kiedykolwiek doznaliśmy.

Wróćmy jednak do przerwane go toku wydarzeń. Duże poruszenie w opinii światowej wywołała wizyta, jaką premier Czombe złożył w Paryżu de Gaulle'owi w dniu 1 grudnia 1964 r.

Nie zakończył się kryzys Konga i nie zamknęła się jeszcze droga burzliwej kariery Moise Czombego. Wizyta złożona przez Czombego de Gaulle'owi kończyła jeden z aktów wielkiego dramatu historii. Czym jest Czombe na tej scenie? Nie oszczędzano jego osoby w opinii publicznej Afryki i całego świata. Na tej podstawie można by go uważać za jednego z najbardziej znienawidzonych i pogardzanych polityków współczesnej Afryki. Z tą reputacją nie harmonizował zaszczyt, jakim było przyjęcie go przez de Gaulle'a. Nie pierwszy raz zaniepokoiła się Ameryka rozległością politycznego autorytetu de Gaulle'a. Po wizycie u de Gaulle'a Czombe powiedział, że nie prosił ani o pieniądze, ani o armaty, lecz o ekspertów i techników, którzy pomogliby mu wyprowadzić kraj z chaosu, w jaki pogrążyła go wojna domowa. O de Gaulle'u wyraził się jako o „największym żyjącym mężu stanu i także największym Afrykaninie” („Le Monde”, 3 XII 1964).

W tym samym numerze „Le Monde” (3 XII 1964) publicysta Philippe Decraene, systematycznie obserwujący sprawy afrykańskie, podsumowywał pół roku historii, które zwycięski Czombe zamykał wizytą u de Gaulle'a, a rząd powstańczy szukaniem schronienia w Sudanie. Sylwetka Czombego, jaką przy tej okazji dał Decraene, była utrzymana w tonie pozbawionym obelżywości.

Według Decraene'a Czombe przeciwstawiający się decyzjom ONZ, jak również Czombe wbrew przeważającej opinii Afryki i świata udający się na konferencję niezaangażowanych do Kairu, nie oczekiwany tam przez nieprzyjaznego mu gospodarza, prezydenta Nassera, to brawurowy polityk, któremu nie można zarzucić braku odwagi. „Trzeba przy tym przyznać — pisze Decraene — że ten nowy «silny człowiek» Konga łączy odwagę fizyczną z imponującą pracowitością”. Europejczy-

kom gorszącym się jego metodami politycznymi Decraene tłumaczy, że wyrastają one z warunków tego kraju.

Pisano o Czombem, że jest alkoholikiem. I z pewnością nie ma on kwalifikacji na to, aby, podobnie jak młody prezydent Republiki Środkowoafrykańskiej, David Dacko, nauczyciel z zawodu (ur. 1930 r.), został apostołem walki z whisky, z szampanem i luksusowymi samochodami. Ale z całym swoim zamiłowaniem do luksusu, Czombe nie jest nieporadnym politykiem, jak jego przyjaciel, również lubiący luksus, Fulbert Youlu z Brazzaville. Decraene, rehabilitujący polityczną reputację Czombego, nie był pierwszym publicystą, który to czynił. Pół roku przedtem, gdy w czerwcu 1964 r. Czombe wracał na arenę polityczną, to w senegalskim miesięczniku „Bingo” (Dakar, czerwiec 1964) podobną jego charakterystykę dał publicysta szwajcarskiego pochodzenia Pierre des Siernes, który pisał o Czombem, że jest on „przede wszystkim człowiekiem interesu”.

W tym określeniu zawiera się chyba sedno tego zjawiska socjo-historycznego, jakie reprezentuje Moise Czombe — człowiek interesu, *un homme d'affaires*, businessman. Murzyńsko-afrykański businessman to zjawisko bardzo rzadkie; do rzadkości należy również wśród afrykańskiej elity politycznej. W tym sensie Czombe jest osobistością wyjątkową na politycznej arenie Afryki współczesnej. Patriota czy zdrajca? Takie pytanie postawiono we wspomnianym miesięczniku „Bingo”. Sens odpowiedzi zawartej w artykułach na ten temat był następujący: Czombe to patriota-businessman.

Patriota? Businessman niewątpliwie, gdy zaś idzie o patriotyzm ludzi Konga, to trzeba to pojęcie brać w kontekście miejscowych stosunków. Kongo jako jeden naród jeszcze nie istnieje; dopiero tworzy się. W tym też sensie patriotyzm ogólnokongijski to sprawa jednostek i ruchów pionierskich, a nie naturalna postawa powszechna. Businessman Czombe z wodzowskiego rodu plemienia Lunda w Katandze dał dowody swojego silnego związku z Katangą. Nie jest wykluczone, że w swoich ambicjach od mikronacjonalizmu katangijskiego przechodzi, w sprzyjających dla siebie okolicznościach, do nacjonalizmu ogólnokongijskiego. Czombe jako symptom rodzenia się burżuazji narodowej Konga to jednak zjawisko odmienne niż mesjanistyczny nacjonalizm Lumumby.

Nie są znane rozmowy rządu belgijskiego z Czombem, które doprowadziły do jego powrotu do władzy. Trudno byłoby znaleźć innego polityka kongijskiego odpowiedniej miary, którego własne interesy skłaniałyby do współdziałania z Belgią. Nieprzypadkowo polityk ten reprezentuje burżuazję z Katangi. Nie oznacza to jednak nieograniczo-

nej uległości Czombego wobec Belgii. Przeciwnie. Nie chce on pomocy wojskowej od Belgii, co zagrażałoby niezależności Konga. Woli najemnych żołdaków niż pomoc jakiegokolwiek armii narodowej. Z rezerwą odnosi się również do belgijskiej pomocy technicznej. Obawę Ameryki przed wzrostem wpływów Chin w Afryce wykorzystuje dla uzyskania pomocy Ameryki. Zabiega również o pomoc de Gaulle'a.

Niechętna jest mu nie tylko opinia socjalistyczna. Katolicki tygodnik „Temoignage Chretien” („Życie Warszawy”, 8 XII 1964) zakwalifikował go jako rodzaj najemnika na żołdzie amerykańskim. Collin Gonze, redaktor wychodzącego w Ameryce miesięcznika „Africa Today” (wrzesień 1964), ostrzega przed krańcowością, która by odmawiała Czombemu własnej orientacji politycznej. „Nie wolno nam zapominać — pisze Gonze — że Czombe nie jest kukłą do nabycia przez kogokolwiek”.

Na zakończenie wypowiedź prezydenta Nassera. W przemówieniu z 18 grudnia 1964 r., wygłoszonym z powodu 8 rocznicy „zwycięstwa sueskiego”, prezydent Nasser złożył następujące oświadczenie: „Nie mamy powodu ukrywać tego faktu, że nie uznajemy Czombego, który jest agentem imperializmu. Rewolucjoniści kongijscy potrzebują pomocy wszystkich sił nacjonalistycznych świata. Nasze stanowisko jest jasne i ujawniamy je bez dwuznaczności. Wysłaliśmy już i będziemy wysyłali broń dla nacjonalistów kongijskich” („Le Monde”, 25 XII 1964).

W pół roku później, w połowie 1965 r., obraz był znowu bardzo odmienny. Czombe coraz bardziej wypierał siły powstańców, a poważnym jego sukcesem politycznym było przyjęcie go do nowo utworzonej Organization Commune Africaine et Malgache (OCAM), która powstała w lutym 1965 r. ze wzmiankowanej już dawnej UAMCE. A w układzie sił OJA nie dające się przewidzieć zmiany może przynieść obalenie Ben Belli, dokonane przez wojskowy zamach stanu (19 czerwca 1965 r.).

W połowie października 1965 r. prezydent Kasavubu, nieufny wobec władczych ambicji Czombego i jego koneksji zagranicznych, przychylił się do żądań Frontu Demokratycznego Kongijskiego (FDC) i dał dymisję rządowi Czombego. A w dniu 21 października 1965 r., w którym ostatecznie zamykam ten artykuł, rozpoczęła się w Akrze trzecia kolejna konferencja OJA, w spóźnionym terminie z powodu tarć pomiędzy rządami państw członkowskich.